

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 53-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul. Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6-7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12-1 w poł. i od 6-7 wiecz.

POD GROŹBĄ STRAJKU POWSZECHNEGO

Niepokojujące uchwały klasowców

Komuniści pod batutą Bittnera wychodzą na żer

„Praca“ dziś postanowi

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku „Praca”, na którym omawiano sprawy wytworzonej sytuacji w związku z odbytą w Warszawie konferencją. Na posiedzeniu tem, które trwało kilka godzin i obfitowało w bardzo ożywione momenty, zostały po uzgodnieniu zdań powzięte decydujące uchwały, które jednak są trzymane narazie w ścisłej tajemnicy. W dniu dzisiejszym zwołane zostanie zebranie delegatów fabrycznych zrzeszonych w związku „Praca”, na którym po zdaniu przez posła Waszkiewicza i kierownika związku p. Kazimierczaka szczegółowego sprawozdania z przebiegu odbytej w Warszawie konferencji, zakomunikowane zostaną delegatom fabrycznym powzięte w dniu wczorajszym przez zarząd związku „Praca” uchwały.

Zw. Chrześcijańskie zaostrożają strajk

Wczorajsze posiedzenie delegatów fabrycznych Zw. Chrześcijańskiego było bardzo gorące i trwało kilka godzin.

Na wstępie kierownik Związku p. Mruk zdał sprawozdanie z przebiegu konferencji w Warszawie, nadmieniając, że oporne stanowisko przemysłowców niema żadnego faktycznego uzasadnienia.

Po kilkugodzinnej ożywionej dyskusji powzięta została rezolucja, w myśl której postanowiono nie tylko walkę prowadzić aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa, ale zastrzyć jeszcze dotychczasową akcję przez wycofanie wszystkich pozostających jeszcze dotychczas we fabrykach sił pomocniczych, jako to maszynistów, palaczy, portjerów i t. p. jak również przedsięwziąć odpowiednie kroki w tym kierunku, by majstrzy fabryczni nie przyczyniali się do wydobycia towarów z kwasów.

Na dzień wczorajszy o godz. 2 p. p. wyznaczone było zebranie delegatów fabrycznych Klasowego Związku, celem powzięcia uchwały, jakie stanowisko należy zająć wobec wyników konferencji w Warszawie.

Mając na uwadze, że na zebraniu tem miały się rozstrzygnąć losy ewentualnego zaostrożenia akcji, komisja strajkowa postanowiła wpuścić na salę obrad delegatów również członków związku, jednak bez prawa zabierania przez nich głosu.

W chwili, gdy na trybunę wstąpił kierownik związku p. Walczak, w celu zdania sprawozdania z przebiegu konferencji w Warszawie, zjawili się na sali obrad komunistyczni posłowie Bittner i Rosiak.

Pojawienie się ich na sali wywołało nieopisaną wrzawę i wzburzenie wśród luźnej części delegatów, którzy zaczęli się w sposób stanowczy domagać bezwzględnej usunięcia ze sali posła Bittnera, powołując się na to, że nie jest on członkiem związku i że nie ma nic wspólnego z akcją ekonomiczną włóknarzy, wobec czego należy utrzymać wobec niego w całej rozciągłości powziętą uprzednio uchwałę niedopuszczenia na salę nikogo poza delegatami fabrycznymi i członkami związku.

Natomiast opozycja wśród znajdujących się na sali członków domagała się kategorii nie pozostawienia na sali posła Bittnera.

1) że proponowana przez Rząd 5 proc. podwyżka płac jest bardzo niska i nie wyrównywa w żadnej mierze gwałtownych spadków zarobków.

2) oświadczenie Rządu odnośnie do innych żądań, jak sprawa uznania delegatów fabrycznych, zapłaty za postoje i ustalenie wyższych stawek dla robotników obsługujących większą ilość maszyn lub wrzecion, nie daje żadnej konkretnej odpowiedzi i gwarancji, że żądania te będą uwzględnione.

Wobec powyższego komitet wykonawczy związków i zebrani delegaci fabryczni nie przyjmują do wiadomości propozycji Rządu.

Komitet wykonawczy związków i delegaci fabryczni potępiają nieprzejednane stanowisko reakcyjne kapitalistów i wzywają szeroki ogół włóknarzy do dalszej walki i jej zaostrożenia, t. j. porzucenia pracy w fabrykach przez dozorców, portjerów, woźniców, palaczy i maszynistów.

Ze względu na to, że zwycięstwo włóknarzy zadecyduje o podwyżkach dla innych zawodów i gałęzi przemysłu, oraz ma pierwszorzędne znaczenie dla całej klasy robotniczej, postanawia się zwrócić do zarządu O. K. Z. Z. z propozycją zwołania narady wszystkich zarządów związków wchodzących w skład O. K. Z. Z., w celu omówienia sprawy proklamowania strajku powszechnego na terenie Łodzi i okolicy.

Wobec wzrastającej ciągle wrzawy i niemożności osiągnięcia porozumienia przez stroiny zabral głos p. Walczak, oświadczając, iż przed chwilą zgłosił się do lokalu związku poseł Kowalski, któremu jednak zarząd główny również odmówił zezwolenia na obecność jego na sali obrad mimo to, że poseł Kowalski jest przewodniczącym zarządu związku pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej i że wobec przewidywanego obostrzenia strajku uwagi jego byłyby bardzo cenne ze względu na ewentualne proklamowanie na znak protestu strajku powszechnego we wszystkich instytucjach użyteczności publicznej.

Widząc, że obecność jego na sali stoi na przeszkodzie rozpoczęciu obrad, poseł Bittner opuścił wreszcie salę, poczem wśród zebranych nastąpił porządek.

Wówczas wznowił p. Walczak swój referat, który jednak po kilku minutach zmuszony był przerwać, gdyż na salę wtargnął oczekujący na klatce schodowej tłum, pragnący dowiedzieć się o wynikach obrad.

Wobec tego zadowolniono się przyjęciem następującej rezolucji, opracowanej przez Komitet wykonawczy związków: „Po wysłuchaniu sprawozdania przedstawiciela związku z odbytej konferencji w Ministerstwie Pracy w Warszawie, komitet wykonawczy i zebrani delegaci i poborcy, stwierdzają:

W tym samym czasie, po opuszczeniu sali obrad, poseł Bittner zgromadził dokoła siebie przy zbiegu ul. Skwerowej i Narutowicza tłum robotników oczekujących na ogłoszenie wyników zebrania delegatów fabrycznych i zaimprovizowawszy sobie trybunę ze znajdujących się obok parku kolejowego studni, wygłosił do zgromadzonych przemówienie na wotujące ich do wytrwania w podjętej akcji.

O powyższym powiadomiony został V Komisarjat Policji, wskutek czego po kilku minutach przybył na miejsce silny oddział policji z komisarzem Cieślakiem i podkomisarzem Andziakiem na czele, który przystąpił do rozpraszania tłumy zgromadzonej dokoła posła Bittnera.

Ten ostatni zmuszony był przerwać w pół zdania swe przemówienie i opuścić teren swej działalności pragnąc w kilku innych punktach miasta zgromadzić robotników, co mu się jednak wskutek interwencji czujnej policji nie udało.

Przemysłowcy radzą

Jak już doniosło wczorajsze „Hasło”, przedstawiciele przemysłowców oświadczyli na konferencji w Warszawie, że projekt 5 proc. podwyżki przedstawia swym mocodawcom.

W związku z powyższym zwróciliśmy się do przedstawicieli Wielkiego Przemysłu i Krajowego Związku, jak również do Związku Wykończalni i Farbiarni, od których dowiedzieliśmy się, że poszczególne zarządy wymienionych związków odbędą dopiero w dniu dzisiejszym odrębne posiedzenia, na których będzie szeroko omawiana ta sprawa.

Tramwajarze dostali 6 proc. podwyżki

Wczoraj wieczorem Rada Nadzorcza tramwai omawiała sprawę żądań tramwajarzy.

Poszczególni członkowie Rady proponowali, żeby tramwajarzom udzielić podwyżki w wysokości 5 proc.

Przeciwko temu ostro wystąpili przedstawiciele magistratu, którzy wskazali, że jest to zbyt mało.

W rezultacie Rada postanowiła, mimo wyrażonego sprzeciwu przedstawicieli Magistratu, udzielić tramwajarzom 6 proc. podwyżki.

Nowy dziennik socjalistyczny w stolicy

Kierownikiem — pos. Jaworowski

Korespondent „Hasła” donosi z Warszawy:

Jedno z pism wieczornych donosi, że dziś ukaże się nowy dziennik socjalistyczny p. n. „Przedświt”.

Redaktorem pisma ma być dr. Stempiewski, a faktycznym kierownikiem p. Jaworowski.

Wyrok w procesie płockim

zapadnie prawdopodobnie dziś w godzinach wieczorowych

Prokurator domaga się surowego wymiaru kary

O godz. 10 rano woźny otworzył drzwi sali, która po upływie kilku minut wypełniła się publicznością. O godz. 10.30 zabiera głos oskarżyciel:

— Szczególną stroną niniejszego procesu jest fakt — rozpoczyna prokurator Rogowski — że przed nami zasiada człowiek oskarżony o czyny grzeszne, a skądinąd stojący na czele zrzeszenia, stawiającego sobie za zadanie noszenie wysoko sztandaru moralności, czystości i ubóstwa.

Sprzeczność istniejąca pomiędzy stanem i pozycją oskarżonego, a zarzucanymi mu czynami jest rażąca i nadaje sprawie cech niezwykłości.

Nasuwa się stąd pytanie: — Czy możliwe, aby działo się coś podobnego?

— Czy możliwe, by osoba mająca świecić przykładem i mająca obowiązki duchowe względem tych, którzy jej zawierzyli, prowa-

dziła swoich wiernych w tak ohydne bagno?

Doprawdy nie chce się w to wszystko wierzyć i rodzi się znów pytanie, czy to nie jest jakaś prowokacja, przejawiająca się w formie fałszywych zeznań? Tylko bowiem fakt fałszywych zeznań może nas tu interesować, bowiem wszelka inna akcja przeciw marjawi-
tom w grę tu nie wchodzi.

Mamy do dyspozycji grupę świadków oskarżenia w osobach poszkodowanych. Wszyscy oni zasługują na zaufanie, gdyż niema podstaw do niewiarogodności.

Czy to Osinówna, czy też Fijałkowska, czy też Prochówna i Badowska, żadna z nich nie ma interesu w oskarżeniu Kowalskiego.

A jakże wiarogodna jest np. Badowska, osoba znajdująca się w odmiennym stanie, która nigdy nie wzięła na swoje sumienie ciężaru grzechu fałszywego świadczenia.

Czyż możliwe, aby świadkowie ci, mówiąc od A do Z. nieprawdę, utrzymali się przy swo-

ich zeznaniach i nie wykazali jekiejś rażącej sprzeczności?

Przecież jądra rzeczy we wszystkich tych zeznaniach nie naruszono. Jeżeli były drobne odchylenia, to jedynie wywołane faktem wielokrotnego badania poszkodowanych.

Tu prokurator analizuje szczegółowo zeznania poszkodowanych, dłuższy czas zatrzymuje się nad zeznaniami Bittnerówny i Niewiadomskiej.

Następnie prokurator analizuje zeznania wszystkich świadków i w rezultacie prosi o surowy wymiar kary.

Z kolei głos zabiera mec. Głowczewski, który w 2-godzinnym przemówieniu zbija wywody prokuratora.

Dziś przemawiać będą obrońcy adw. Śmiarowski i Kobyliński oraz spodziewana jest replika prokuratora.

Wyrok spodziewany jest w godzinach wieczornych.

Ofiary podstępnej propagandy sowieckiej

Na zadatek „milijonowych zamówień” w Łodzi

OTRZYMALIŚMY KŁAMSTWA P. KOPYŁOWA

„Głos Polski” wystąpił z sensacją.

„Za 6—8 milionów dolarów chcą bolszewicy zakupić w Łodzi towarów włókienniczych”. Tak brzmi tytuł na pierwszej stronie poniedziałkowego wydania tego pisma. Jeden z podtytułów zaś — „Niepoczytalny wybrzyk jednego z pism łódzkich spowodował przerwę w dalszych pertraktacjach”.

Głos Polski z koleżeńską dyskrecją nie powiada wyraźnie, że owym piśmie jest „Hasło Łódzkie”. Za dyskrecją dziękujemy. Odpłacać wzajemnością nie możemy, gdyż niespodziewany atak na Hasło w obronie sowieckich wysłanników nie zasługuje na żadną dyskrecję.

„Sensacja” Głosu Polskiego dzieli się na 2 części. W pierwszej zabiera głos p. Kopyłowa, członek misji handlowej, z którym „udało się” Głosowi przeprowadzić wywiad.

W drugiej części redakcja daje wyjaśnienia całkowicie pod adresem Hasła.

Nie trzeba było nadto starać się, aby „udało się” skłonić do wywiadu p. Kopyłowa. Skąd inąd nam wiadomo, że przyjmował on każdego kto do pokoju zapukał, rozmawiał długo i chętnie, oraz szukał kontaktu z prasą łódzką. Przeto sądzimy, że raczej jemu „udało się” dać wywiad i rozpropagować to wszystko o co mu chodziło.

P. Kopyłowa mówi nieprawdę. Czy można się dziwić? Nie! W języku dyplomatycznym a p. Kopyłowa jest przeciw swego rodzaju dyplomata nazywa się to „lekką przesadą”. Mniejsza o takie piękne oświadczenie jak że „sowieckie zakupy dokonywane dotychczas w Łodzi nieregularnie i dorywczo zmienia swój charakter o tyle, że liczyć można na stały kontakt łódzkiego przemysłu włókienniczego z rosyjskim rynkiem”. Jest to ogólnik, którego sprawdzić nie można. Ale p. Kopyłowa „przesadnie przesadza”, a niestety „Głos Polski” jego propagandystyczne enuncjacje drukuje usłużnie, a niebacznie. Tak, bowiem nieprawdą jest, że jak ze zdumieniem czytamy w „Głosie”, dokonana już została jakaś transakcja na sumę około miliona dolarów w Zakładach Scheiblera i Grohmana oraz „L. Geyera”. Tę enuncjację bardzo na ręce sowieckiej propagandzie łatwo było sprawdzić. Niech nam Głos Polski wierzy, że dużo łatwiej „udałoby się” sprawdzić p. Kopyłowa u zainteresowanych i nie tak lekkomyślnie rozpowszechniać w druku to co wysłannik sowiecki mówi. Mamy sprawdzić i niechże Głos Polski przeczyta sobie zamieszczone wywiady z przedstawicielami wymienionych firm. Artykuł swój Głos Polski kończy apelem pod naszym adresem: „W myśl zasady „kto nie wierzy — niech sprawdzi” szanujący się dziennikarz ma obowiązek przynajmniej post factum sprawdzić i przyznać się do popełnionej gaffy. Zobaczmy”.

Otóż my teraz zobaczymy czy „szanujący się dziennikarz” z Głosu Polskiego sprawdzi i sprostuje przesadne, a propagandystyczne enuncjacje p. Kopyłowa. Lepiej późno niż wcale — to druga nie mniej pożyteczna zasada.

Ze słów p. Kopyłowa, opublikowanych w „Głosie”, dowiedzieliśmy się, że olbrzymie, projektowane transakcje na 6—8 milionów dolarów, nie doszły do skutku, gdyż wskutek „rewelacji jednego z pism łódzkich, dotyczących pobytu p. Kopyłowa w Łodzi,

przedstawiciel misji handlowej zmuszony był przerwać swój pobyt w naszym mieście, przez co dalsze pertraktacje zostały odroczone do czasu zakończenia strajku w przemyśle włókienniczym”.

Jesteśmy zadowoleni.

Cel naszego ostrzeżenia został osiągnięty całkowicie. Niczego więcej nie żądaliśmy, jak właśnie wyjazdu sowieckich wysłanników z Łodzi na czas strajku.

Jeśli istotnie członkowie misji handlowej poważnie i wyłącznie w celach handlowych

przybyli do Łodzi, to nadziwić się nie można, że wybrali sobie taki moment, jak strajk.

Przeżywamy przecież chwilę bardzo poważną i groźną — doprawdy w tym momencie nie daj Boże wizyta króla Amannulaha byłaby dla Łodzi wielce nie na rękę, aczkolwiek bezpieczeństwo monarchów wymaga znacznie mniej troski i czujności, niż nasze własne bezpieczeństwo, w czasie wizyt sowieckich wysłanników.

Czyż dalej, jest mowa o poważnych pertraktacjach z przemysłowcami, gdy cała ich uwaga skierowana jest na zatarg. Strajk każdy, a zwłaszcza obecny dla przemysłowców tak czy owak zakończony łatwo się da wyrazić w cyfrach i tymczasem musi więcej obchodzić ich, niż długie rozmowy o ewentualnych milionach za sowieckie zakupy. Rozmów tych było już tyle, że doprawdy można je prowadzić dalej w trochę wolniejszej chwili, niż moment groźnego strajku. Dziś nie może być poważnych rozmów, bo nic kalkulować nie można przed zakończeniem strajku.

P. Kopyłowa zrozumiał to — nie sądzimy w skromności, aby tylko Hasło go przekonało — i wyjechał, obiecując wrócić po strajku. Doskonale.

Zdumiewa wystąpienie „Głosu Polskiego”. W czyjej obronie? Komuż przysłużyła się ta obrona? Mamy głębokie przekonanie, że tylko propagandzie handlowej sowieckiej, bowiem można być niemal pewnym, że odpowiednie agencje roznoszą po świecie informacje wprowadzonego w błąd Głosu Polskiego, o tem jakie to olbrzymie zakupy poczyniły Sowiety w Polsce.

Tyle uwag co do rzeczowej części wystąpienia Głosu Polskiego.

W drugiej części zaledwie skończył bolszewik, zaczynając się „wyjaśnieniami” Głosu Polskiego.

Skierowane są one pod adresem Hasła. Są tam ustępy tak grubiańskie, że doprawdy przypominają „najświetniejsze” czasy łódzkich polemik prasowych.

Musimy to pominąć milczeniem.

Naszem zdaniem, gdy dwa jakiegokolwiek dzienniki, na jakiegokolwiek temat polemizują, wysilając się na wzajemną wymianę grzbiastw i pseudodowcipów, tego rodzaju polemika ogromnie przypomina dwóch błaznów, którzy biją się po twarzy na arenie ku uciesze publiczności.

My na arenę nie wyjdziemy, nawet ku uciesze P. T. łódzkiej publiczności i nawet, a raczej właśnie dlatego, że w danym wypadku partnerem byłoby tak szanowny przeciwnik jak Głos Polski, którego Naczelnym Redaktorem jest publicysta tej miary co p. Gustaw Wassercug.

Stanisław Paciorewski.

Co mówią przemysłowcy

o sowieckich zakupach w Łodzi

Chcąc wielce sensacyjną, a zgoła nieprawdopodobną wiadomość „Głosu Polskiego” o kolosalnych zakupach sowieckich, sprawdzić u źródła, zwróciliśmy się do jednego z dyrektorów Z. Z. P. Scheiblera i Grohmana z prośbą o podanie nam wysokości sumy transakcji, dokonanej przez Sowiety.

— Przedewszystkiem — dostaliśmy odpowiedź — ŻADNEJ TRANZAKCJI NARAZIE SOWIETY W ŁODZI NIE DOKONAŁY.

P. Kopyłowa pertraktował z nami już kilkakrotnie, lecz niczego narazie nie sfinalizował.

Wszystkie pertraktacje rozbijały się dotąd o terminy weksli, gdyż Sowiety nie chcą dać krótszych jak 12- i 18-miesięczne.

Muszę przytem zaznaczyć, że obiekt, na temat którego toczyły się pertraktacje NIE PRZEKRACZA 200.000 DOLARÓW.

Zkolei zwróciliśmy się do p. dyr. Roberta Geyera, który sprawę wyjaśnił następująco: — P. Kopyłowa zwracał się do mnie KILKAKROTNI, chcąc kupić towar dla „Torgpreda” na sumę 200—250 tysięcy dolarów.

ŻADNEJ TRANZAKCJI NIE SFINALIZOWAŁ, żadnych pieniędzy nam nie wpłacał.

Nadwyżką 152 milionów

zamyka się budżet Państwa za r. 1929-30

Korespondent „Hasła” donosi z Warszawy:

Rada Gabinetowa, która z udziałem Marszałka Piłsudskiego obradowała wczoraj pod przewodnictwem p. premiera Bartla, uchwaliła preliminarz budżetowy na r. 1929/30.

Preliminarz zamyka się następującymi sumami:

wydatki	— 2,656,900,000
dochody	— 2,809,200,000

Nadwyżka budżetu wynosi 152,300,000 zł.

Z nadwyżki tej ustawa skarbowa przewiduje wypłacenie 145,000,000 zł. na wypłacenie 15 procentowego dodatku do uposażeń funkcjonariuszy państwowych i emerytur wdów i sierot tychże.

Preliminarz wydatków na rok 1929/30 jest wyższy od budżetu na rok bieżący o 128 mil. złotych.

Ten wzrost wydatków dzieli się na: 25 mil. na administrację i opiekę dóbr państwowych oraz 103 mil. — przypadających na wszystkie ministerstwa.

Preliminarz dochodów ustalony został ściśle według wpływów z r. 1927/28, w którym uzyskano 2769 mil. oraz na podstawie preliminarza biernego roku budżetowego.

Dowiadujemy się ponadto, że Min. Skarbu przesłało wczoraj preliminarz budżetu do Sejmu.



Dziś uroczyste otwarcie sezonu 1928/29 roku

Demonstrowane będzie pierwsze arcydzieło naszego bezkonkurencyjnego repertuaru, fenomenalny film wytwórni British International Pictures, reżyserji genialnego Ryszarda Eichberga

BRUDNE PIENIĄDZE

(Song dziewczę Wschodu)

W roli tytułowej genialna Chinka, zwana „Cudem z Hollywood”

Anna May Wong

Anna May Wong grą swą wzrusza do łez — kreacja ta, to jedna wielka symfonia gestu i uczuć.

Ilustracja muzyczna w wykonaniu

wielkiej orkiestry symfonicznej

z koncertmistrzem M. LIDAUEREM pod dyrekcją

Teodora Rydera



Początek przedstawień o godz. 4 p. p., w soboty i niedziele o godz. 12 w poł., ostatniego o godz. 10-ej wiecz. Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł., w soboty i niedziele od godz. 12-ej do 2-ej po południu, wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Rząd a drobne rolnictwo

Sprawa rozwoju i dobrobytu rolnictwa jest w Polsce zagadnieniem gospodarczo-państwowym niezmiernego znaczenia. Według ostatniego spisu ludności 64,3 proc., czyli 17.485.000 mieszkańców Polski żyje z rolnictwa, a jeżeli procent ludzi żyjących z rolnictwa jest nadal ten sam, to cyfra bezwzględnie jest już dziś znacznie większa. Według jednak cyfr ostatniego spisu ludności, z ogólnej ilości rolników 16.159.150 ludzi przypada na drobne rolnictwo, a tylko 978.561, czyli nie cały jeden milion na obszary dworskie.

Liczba zatem ludzi, żyjących w Polsce z drobnego rolnictwa jest większa, niż połowa wszystkich mieszkańców. Rozwój gospodarczy, podniesienie poziomu życia i poziomu produkcji tej klasy ludności jest dla państwa niesłychanie ważnym. Co dotąd w tym kierunku w Polsce zrobiono?

Mieliśmy rządy, które dochodziły do władzy jedynie pod hasłem obrony interesów drobnego rolnictwa. Takimi były przede wszystkim rządy Witos. Okrzyk: „Reforma rolna za wszelką cenę” — przez lata całe był miarodajny dla sytuacji i był hasłem, pod którym zbierały się i rozchodziły sejmy. A gdy po przewrocie majowym dwie teki w rządy objęli „obszarnicy”, Meysztowicz i Niezabykowski, stronnictwa chłopskie, będące w opozycji, podniosła alarm, że reforma rolna będzie obecnie zaprzeczona. Poseł „Wyzwolenia” p. Wyrzykowski, pozwolił sobie na wet w pełnym sejmie na zarzut, — który zresztą musiał odwołać, i za który musiał ministra przeprosić, — że minister Reform Rolnych, p. Staniewicz, jest „ministrem zaprzeczania reformy rolnej”.

Jaki zatem jest istotnie stosunek do drobnego rolnictwa rządów pomajowych wogóle i jaki w porównaniu do rządów poprzednich.

Przedewszystkiem musi się stwierdzić, że dopiero po przewrocie majowym opracowany został przez rząd program akcji, mającej na celu wzmocnienie drobnego rolnictwa. Nigdy takiego programu nie miał „chłopski rząd” Witos. Program ten obecnie ujęty jest w po rządów prawny, na który składają się rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, Rady Ministrów i poszczególnych ministrów w ilość zgórą 200 aktów. Tyczą się one scaleńia gruntów, likwidacji służebności, uwłaszczenia, melioracji, parceli, wytycznych, utrwalających nowoutworzoną strukturę rolną (niepodzielność dziedziczenia i t. p.) uporządkowania chaotycznego stanu prawnego w osadnictwie wojskowym, wspólnotach i t. p., jednym słowem wszystkich dziedzin, z którymi drobne rolnictwo ma do czynienia.

Więcej jednak jeszcze niż ustalenie tego porządku prawnego działalności, biją w oczy cyfry rezultatów, które na tej podstawie już osiągnięto.

Przypatrzmy się choćby tylko postępowi parcelacji, czyli reformy rolnej, która była i jest sprawą rzekomo zasadniczą dla naszych stronnictw chłopskich, za czasów przed — i pomajowych.

W roku 1923 rozparcelowano 162.511 ha, w roku 1924 — 132.643 ha, w roku 1925 — 121.398 ha. To są rezultaty przedmajowe, przytem musi uderzyć fakt, że ilość obszarów rozparcelowanych z biegiem czasu nie podnosi się, ale spada. Oznaczać to może tylko jedno, mianowicie ówczesną tendencję do hamowania biegu prac parcelacyjnych, jako nie leżących w interesach partji, popierających rząd. A czy tyczy się to rządu Władysława Grabskiego, czy późniejszego Aleksandra Skrzyńskiego, żadne ze stronnictw chłopskich, dla których reforma rolna była rzekomo dogmatem, z tego powodu do zdecydowanej opozycji przeciw rządowi nie przeszło. Głośno rządowi wymyślano, po cichu rząd popierano — za korzyści, które nic z reformą rolną wspólnego nie miały.

Lata 1926 — 1928 przynoszą całkowitą zmianę warunków. Rządy pomajowe należyście oceniają konieczność przebudowy ustroju

rolnego na korzyść drobnego rolnictwa i za ich czasów prace parcelacyjne posuwają się naprzód w tempie rekordowym. W roku 1926 rozparcelowano 218.288 ha, w roku 1927 — 238.985 ha.

Cyfry te mówią same za siebie, a tak, jak jest w dziedzinie parcelacji, tak jest w każdej innej dziedzinie, tyczącej się drobnego rolnictwa. Jest tak, bo jest zasadniczo inny stosunek do zagadnienia. Gdy cała polityka gospodarcza partyjnych rządów przedmajowych wogóle, a w stosunku do reformy rolnej i drobnego rolnictwa w szczególności, rozwijała się pod naciskiem rozgrywek politycznych i to w najlepszym razie tylko pod tym naciskiem, — rządy pomajowe w pracy swej w tej dziedzinie kierują się wyłącznie względami na dobro gospodarcze i państwowego rozwoju Polski, w szczególności na dobro drobnego rolnictwa, jako jednego z najważniejszych czynników państwowo-twórczych.

Adam B—ski.

Ruch spółdzielczy wśród Polaków zagranicą

Największa spółdzielnia polska znajduje się poza granicami państwa.

Jest to Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach na Śląsku Cieszyńskim (po stronie czeskiej). Początki jej istnienia datują się od roku 1905. Grupowała wtedy przy jednym skromnym sklepiku zaledwie 88 członków. Stopniowo z roku na rok rozrastała się w coraz większą, mocniejszą organizację, skupiającą liczne rzesze polskich robotników Śląska. Następowala konsolidacja z innymi drobniejzemi spółdzielniami — w Karwinie, w Fryszacie, w Dąbrowie i w Cieszynie.

Centralne Stowarzyszenie dla Śląska w Łazach, liczące około 20.000 członków, posiada blisko 100 sklepów na przestrzeni od Jabłonkowa do Bogumina w powiatach: cieszyńskim i fryszackim. W wielu miejscowościach posiada własne domy, w których mieszczą się nie tylko sklepy, ale i wszystkie inne organizacje robotnicze, jak związki zawodowe, oraz niekiedy mają siedzibę wszelkie instytucje ogólnopolskie, nawet takie, jak „Sokół”, „Macierz Polska” i t. d. Takich domów Stowarzyszenie posiada 54.

Magazyny, mieszczące się w budynkach kolejowych, dzierżawionych od rządu, w Cieszynie i w Dąbrowie, zaopatrzone są oficjalnie we wszystkiego rodzaju towary, nawet w łokciowe. Przeciętny obrót sprzedażny na jed-

nego członka wynosi 2 i pół tysiąca koron czeskich. W Łazach znajduje się wielka piekarnia mechaniczna o trzech piecach, technicznie wspaniale urządzona.

Spółdzielnia zatrudnia ogółem 250 ludzi, w tem 18 w biurach. Koroną całego dorobku tej spółdzielni jest duży centralny gmach społeczny w Łazach, w którym się mieszczą nadzwyczaj kulturalnie i pięknie urządzone biura, sale konferencyjne, wielka sala na zebrań, zaczątek muzeum spółdzielczego, biblioteka i t. d.

Spółdzielnia w Łazach jest jedną z największych w Czechosłowacji i pomimo konkurencji spółdzielni czeskiej „Buducnost” w Morawskiej Ostrawie, która zakłada swe sklepy tuż pod bokiem, w tych samych miejscach, gdzie są sklepy Polskiego Centralnego Stowarzyszenia — rozwija się wspaniale ku ogólnemu zadowoleniu polskiej ludności.

Władze tej spółdzielni są w rękach samych robotników, starych wytrawnych działaczy miejscowych. Podziwiać należy ich wytrwałość i umiejętność w gospodarowaniu tem wielkiem, dość skomplikowanym przedsiębiorstwem społecznym, które może być bezwątpienia wzorem wielu spółdzielni u nas w kraju.

E. Z.

Więźniowie podpalili gmach więzienia

6 osób zginęło w płomieniach

Onegdaj w Junctio City w więzieniu wybuchł pożar w sypialni, zajmowanej przez 280 więźniów. Przynajmniej 6 więźniów zginęło w płomieniach.

Prawdopodobnie ognie został podłożony przez więźniów, którzy chcieli wykorzystać zamieszanie, powstałe w czasie pożaru, w celu ucieczki.

Powództwo cywilne w procesie karnym w świetle nowej procedury karnej

Dla osoby pokrzywdzonej przez przestępstwo — kolosalne znaczenie posiada kwestja, aby w jaknajkrótszym czasie otrzymać od sprawcy przestępstwa wynagrodzenie poniesionej szkody. Aby umożliwić poszkodowanym rychłą realizację ich pretensyj procedura karna, obowiązująca w b. zaborze rosyjskim, zezwala na połączenie dwóch procesów, t. j. cywilnego z karnym w jednym postępowaniu sodowym. Mamy wówczas t. zw. proces adhezyjny, w którym obok prokuratora w sali sądowej zasiada pełnomocnik powoda cywilnego w sprawie. W praktyce zdarza się często, iż za czyn karny pewnej osoby odpowiada cywilnie ktoś inny, np. auto należące do przedsiębiorcy X, a prowadzone przez szofera Y przejechało kogoś na drodze. W tym wypadku za nieostrożną jazdę odpowiadać będzie karnie szofer Y, natomiast powództwo o odszkodowanie zostanie wytoczone przez rodzinę ofiary przeciwko przedsiębiorcy X, jako cywilnie odpowiedzialnemu za czyny swego pracownika. I w tym wypadku dla udogodnienia sytuacji poszkodowanego powoda rosyjski zezwala na połączenie obu postępowań. Mamy w takim procesie obok siebie na ławie podsądnych siedzących oskarżonych i t. zw. cywilnie odpowiedzialnych. Wyrok, jaki w sprawie zapadnie, rozstrzyga jednocześnie kwestję winy i kwestję odszkodowania za czyn spełniony.

Gdy Komisja Kodyfikacyjna przystąpiła do rozstrzygnięcia kwestji dopuszczenia powództwa cywilnego do procesu karnego wzięto pod uwagę fakt, iż niemal wszystkie procedury państw nowożytnych prócz ustawy niemieckiej proces adhezyjny wprowadzają. Komisja, uznając celowość wymienionej in-

stytucji, dopuściła powództwo cywilne z wyrażnym zastrzeżeniem, że nie będzie ono komplikowało procesu karnego. W tych wszystkich wypadkach, gdyby powództwo komplikowało proces karny pokrzywdzony odesłany zostanie przed sąd cywilny. W imię tych założeń nasza Komisja Kodyfikacyjna uznała za wskazane nie dopuścić instytucji t. zw. cywilnie odpowiedzialnych. Wypadki takie, gdy osoba trzecia, czytamy w motywach prawodawczych, odpowiada cywilnie za czyn karny innej osoby są dość rzadkie, a przeważnie komplikują poces cywilny, gdyż wprowadzają nową stronę, a następnie zmuszają sąd do rozpoznawania spornej nieraz kwestji, czy dany pozwany cywilnie istotnie ponosi odpowiedzialność za skutki czynu karnego.

Z powyższych względów prawodawca polski dekretuje w nowej procedurze krótko, iż powództwo cywilne pokrzywdzony może wytoczyć nie później niż przy rozpoczęciu rozprawy głównej, „celem dochodzenia roszczeń majątkowych, wynikających z przestępstwa”.

Z chwilą wytoczenia powództwa pokrzywdzony, według nowej procedury, staje się stroną w procesie, ale stroną dysponującą materialem jedynie w zakresie swego powództwa. Powód może więc składać dokumenty, żądać badania świadków dla udowodnienia swych pretensyj. Powód cywilny nie może jednak zabierać głosu w kwestji przestępstwa, o ile to nie ma ścisłego związku z jego pretensjami. Może zająć jednak sytuacja następująca: ktoś oskarżony został o kradzież z włamaniem przez wybite wielkiej szyby wystawowej. Na rozprawie sądowej oskarżony przyznaje, iż kradzież istotnie dokonał, lecz szyba była już uprzednio wybita, wobec czego

„Znakowanie” przestępców Projekt francuskich sfer policyjnych

We francuskich sferach policyjnych rozważany jest obecnie oryginalny projekt najbardziej nowoczesnego znakowania przestępców w sposób, umożliwiający bez trudu ustalenie tożsamości, a nawet „fachu” notorycznych kryminalistów. Dotychczas stosowane w kryminalistyce dla celów rozpoznawczych systemy, a więc zarówno rejestrowanie znaków szczególnych, jak i dokonywanie odcisków daktyloskopijnych okazały się niewystarczające, a wobec bardziej wyrafinowanych, a więc specjalnie groźnych przestępców wogóle straciły swą wartość. Ustalono mianowicie, że znaki szczególne, które przez długi czas uważano za najbardziej ułatwiające rozpoznawanie przestępców, dają się obecnie dzięki nowoczesnym zabiegom chirurgicznym z łatwością usunąć, lub conajmniej zmienić. Nawet uchodząca za niezawodną daktyloskopia dla nowoczesnych przestępców nie jest groźna, gdyż albo dokonywują przestępstwa w jedwabnych rękawiczkach, albo nawet używają gumowych osłon na palce, przyczem nieraz te osłony mają wyłoczone pory skóry, co wprowadza władze śledcze na zupełnie fałszywe tory, gdyż według tych podrobionych odcisków palców obciążony mogą poszukać zupełnie niewinnej osobę.

Rozważany obecnie projekt znakowania przestępców jest właściwie zmodernizowanym systemem średniowiecznego piętnowania znaków przy pomocy podskórnych zastrzyków odpowiedniej ilości płynnej parafiny. Dokonane doświadczenia wykazały, że po takim zastrzyku można wyciskać na skórze danego osobnika znaki dowolnej formy i wielkości, przyczem znaku takiego nie można byłoby już w żaden sposób usunąć, chyba jedynie przez wycięcie skóry, co jednak znowu pozostawiałoby nieusuwalny znak. Zastosowanie nowego systemu umożliwiłoby ułożenie odpowiednich znaków dla poszczególnych kategorii przestępców, przyczem projektowane jest wyciskanie znaków na plecach, co byłoby o tyle humanitarne, że taki znak nie byłby dla wszystkich widoczny i nawet kąpiel w kostjumie nie zdradzałaby przestępcy, samo zaś napiętnowanie a właściwie zastrzyk płynnej parafiny sprawiałoby tylko minimalny ból.

odszkodowanie nie należy się. W tym wypadku powód cywilny może dowodzić surowszej kwalifikacji przestępstwa, może mianowicie dowodzić, iż włamanie przez wybitcie szyby istotnie miało miejsce.

Prawa powoda cywilnego jako strony rozpoczynają się z chwilą zameldowania powództwa, a więc jeśli zgłosi on akcję cywilną w toku śledztwa wstępnego, może już w tym momencie żądać zabezpieczenia powództwa celem zapewnienia skuteczności realizacji swych praw. W kwestji zabezpieczenia rozstrzyga sąd karny, do którego właściwości sprawa należy.

Jest jeszcze jedna kwestja praktycznie doniosła, wiążąca się z powództwem cywilnym i definitywnie ujęta w nowej procedurze. Choć mianowicie o adres powoda, zamieszkałego poza siedzibą sądu, w którym sprawa się toczy. Powód cywilny, dekretuje prawodawca, winien wskazać osobę zamieszkałą w siedzibie sądu, której mają być doręczone pisma dla niego przeznaczone. Adres taki ma znaczenie wielkie, gdyż często się zdarza, iż z powodu braku tegoż wypada proces karny odraczać, a oskarżony zaarrestowany zmuszony jest czas dłuższy oczekiwać wymiaru sprawiedliwości. W razie jednak nieodnalezienia pod wskazanym adresem powoda cywilnego, lub osoby, której mają być doręczone pisma, albo w razie niewskazania tej osoby pismo załącza się do akt i uważa się za doręczone, zarządza prawodawca w § 2 tegoż artykułu 78-go.

Rygor, jak widzimy, nader ostry, lecz podyktowany żywotnymi potrzebami wymiaru sprawiedliwości. Reasumując postanowienia powyższe nowej procedury karnej, wchodzącej w życie za 3 kwartały, dojszemy do wniosku, iż kwestje powództwa cywilnego w procesie karnym rozwiązał prawodawca polski w duchu najnowszych wymagań nauki prawa i praktyki sądowej.

K. Kl.

Kino „VICTORIA”

Kilińskiego 211.

Dojazd tramwajami № 3, 4 i 17.

Od wtorku, dnia 9-go do poniedziałku, dnia 15-go października 1928 r. włącznie

Przedpiekle

Dramat młodych dusz i wlośnianych ciał dziewczęcych deprawowanych w arystokratycznych rosyjskich zakładach wychowawczych, osnuty na tie rozgłośnej powieści Gabriell Zapolskiej

w rolach główn.: czarująca Eliza la Porta
zmysłowa Dagny Sevaes, Werner
Krauss, Andre Nox.

Początek seansów o godz. 6-ej, w sobotę o
godz. 5-ej pp, w niedzielę o 3-ej pp.

KRONIKA

Środa, 10 października, Franciszka Borg. W. Czwartek, 11 październ., Placydy i Zenajdy.

TEATRY.

Teatr Miejski — Księżniczka Turandot".
Teatr Kameralny — Romans pana kasjera.
Teatr Popularny — Żołnierz królowej Madagaskaru.

Ararat — Program Nr. 2.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Alraune.
Casino — Szpiedzy.
Capitol — Kobieta czy lalka.
Czary — Zdobywca serc.
Corso — Zdrada.
Dom Ludowy — Jedna noc w Palais de Dance.
Era — Trędowata.
Grand-Kino — Niepotrzebny człowiek.
Luna — Brudne pieniądze.
Mimoza — Książę miłości.
Mewa — W walce z apaszami.
Oświatowy — Danton i Robespierre.
Odeon — Siódme niebo.
Palace — Trujące usta.
Resursa — Przy dźwiękach tanga.
Rekord — Dama w wagonie sypialnym.
Splendid — Występy teatru „Teatro dei Piccoli”.
Spółdzielnia — Alraune.
Slinks — Najsprytniejszy złodziej świata.
Syrena — Męczennik sportu.
Wodewil — Siódme niebo.
Victoria — Przedpiekle.

Nocne dyżury aptek

Dziś, w nocy, dn. 10 października dyżurują następujące apteki:

M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 15), Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowska (Aleksandrowska 37), S. Janikiewicz (Stary Rynek 9).

Metalowcy żądają 20 proc. podwyżki

W dniu wczorajszym zarząd związku metalowców zwrócił się do okręgowego inspektora pracy, p. Wojtkiewicza, z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji z właścicielami przedsiębiorstw metalurgicznych, w związku z żądaniem 20 proc. podwyżki. W piśmie swem metalowcy nadmieniali, że obowiązująca dotychczas umowa w przemyśle metalurgicznym wygasa z dniem 15 b. m., wobec czego proszą oni o zwołanie konferencji jeszcze przed tym terminem.

Pabjanice wprowadzają podatek od prądu

Podatek ten godzi w interesy kinoteatrów

Magistrat m. Pabjanic opodatkował prąd w wys. 25 proc. jego ceny. Nowy podatek godzi przedewszystkiem w kinoteatry. Odnosi się wrażenie, że magistrat pabjanicki dąży za wszelką cenę do zamknięcia kin w Pabjanicach, jak się to udało magistratowi m. Zgierza.

Widocznie dużo jeszcze wody upłynie, zanim samorządy nasze ocenią należyte znaczenie kinoteatrów, tak, jak je ocenia zagranica.

Rejestracja rocznika 1908

W dniu dzisiejszym winni stawić się dla rejestracji w biurze wojskowo-policyjnym przy ulicy Piotrkowskiej 212, mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali w obrębie III Komisarskiego P. P. o nazwiskach na litery: H, Ch, I, J, K.

Jutro, dnia 11 października winna stawić się dla rejestracji przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 212 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali w obrębie III Komisarskiego P. P. o nazwiskach na litery: L, Ł, M, N, O.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WYBRY WYNEK (róża Rokicińskiego)

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21. w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21. Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17.-, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej

Od wtorku, dnia 9-go do poniedziałku, dn. 15-go października 1928 r. wt.

119 Dla dorosłych:

Danton i Robespierre

1795 Rewolucja francuska 1795

Role główne kreują:

Emil Jannings, Werner Kraus, Józef Runicz, Charlotta Rander, Mały Delschaft i inni

Dla młodzieży:

Ludzie szakale II seria filmu: Żyd wieczny tułacz

Memoriał Magistratu m. Łodzi

do władz centralnych w Warszawie

Jak doniosło wczorajsze „Hasło” przedstawiciele Magistratu m. Łodzi udali się do Warszawy, aby przedstawić władzom państwowym memoriał, w którym domagają się:

1) przydzielenia Komitetowi Rozbudowy Miasta wyższych, niż dotychczas, kredytów na cele budowlane, dla umożliwienia szerszej akcji budowlanej samorządowej i prywatnej, koniecznej ze względu na katastrofalny głód mieszkaniowy w Łodzi;
2) podjęcia przez władze rządowe budowy gmachów na potrzeby instytucji i urzędów państwowych w Łodzi, celem złagodze-

nia głodu mieszkaniowego, gdyż jednym z jego źródeł jest zajęcie wielkiej liczby lokali mieszkalnych na biura urzędów państwowych;

3) niezwłocznego podjęcia robót, związanych z budową stacji kolejowej na Polesiu Widzewskim, i rozpoczęcie budowy wiaduktu kolejowego nad ul. Tramwajową-Wysocką;

4) przychylnego potraktowania wniosków zarządu miasta Łodzi w sprawie udzielenia pomocy rządowej na budowę wodociągów i szpitala w Łodzi.

Komitet obchodu 10-lecia Niepodległości

ustala program i sposób uczczenia święta 11 listopada

W ubiegły poniedziałek obradował Komitet Wykonawczy 10-letniej rocznicy Odzyskania Niepodległości.

W czasie posiedzenia rozwinęła się ożywiona dyskusja, której celem było wszechstronne oświetlenie i wyjaśnienie kwestji powstania wyższej uczelni w Łodzi i określenia jej charakteru.

Wobec tego, że w dniu wczorajszym udała się do Warszawy delegacja samorządu łódzkiego, celem odbycia konferencji z premierem Bartlem w aktualnych sprawach samorządowych, Komitet Wykonawczy, podkreślając swe niezłomne postanowienie ufundowania, w związku z rocznicą Niepodległości, wyższej uczelni w Łodzi, zwrócił się do członków delegacji z prośbą o omówienie z p. premierem Bartlem m. in. zamierzeń Komitetu i uzyskanie poglądu czynników rządowych co do charakteru projektowanej wyższej uczelni.

W dalszym toku obrad omówiono wysuniętą przez p. dyr. Wolczyńskiego sprawę utrwalenia i wzmocnienia opieki finansowej nad istniejącym w Łodzi „Sierocińcem” żołnierskim, co kojarzy się w sposób bardzo ścisły a harmonijny z istotą i charakterem Święta Niepodległości.

Miliony drzew owocowych — żywym pomnikiem

dziesięciolecia Odrodzenia Polski

Pan Stanisław Syc z Krakowa, zasłużony propagator ogrodnictwa wśród młodzieży szkolnej, rzucił oryginalny i piękny projekt uczczenia dziesięciolecia odrodzenia Polski przez młodzież naszych wsi i miasteczek.

Oto proponuje on, ażeby władze szkolne naznaczyły jeden dzień, któryby wszystkie szkoły poświęciły sadzeniu drzewek owocowych na naszych drogach. Drzewka te młodzież sprawiłaby własnym kosztem, tworząc w każdej szkole Związek Przyjaciół Drzewek.

Ponieważ sadownictwo stoi w Polsce jesz-

cze bardzo nisko, a drogi nasze są stosunkowo tylko w małej ilości obsadzone drzewkami, należy tę myśl poprzeć. Takie obsadzenie drzewkami naszych dróg przy pomocy szkół, byłoby istotnie nie trudne, a przyniosłoby piękne rezultaty ekonomiczne.

Młodzież, wkładając trud w zasadzenie drzewek, będzie równocześnie je pielęgnować, chronić od szkodników i propagować ideę szanowania cudzej własności.

Spodziewamy się, że Ministerstwo W. R. i O. P. zajmie się tą pożyteczną myślą.

Właściciel nie jest pracownikiem swego przedsiębiorstwa

Powyzsze orzeczenie sądu jest niezwykle ważne dla rzemieślników i drobnych przemysłowców

W łódzkim Sądzie Okręgowym odbył się charakterystyczny proces, którego wynik ma zasadnicze znaczenie dla rzemieślników, oraz właścicieli innych małych przedsiębiorstw.

Tło sprawy przedstawia się następująco: W swoim czasie do krawca łódzkiego Maneli przybył urzędnik władz skarbowych i ustaliwszy, że Manela zatrudnia 4-ch czeladników i sam bierze czynny udział w pracy, zażądał od niego wykupienia patentu VII kategorii, wychodząc z założenia, że właściciel przedsiębiorstwa, biorący czynny udział w pracy wliczany jest w skład zatrudnionych w przedsiębiorstwie pracowników, wobec czego w zakładzie Maneli byłoby zatrudnionych łącznie 5 osób, dla takich zaś przedsiębiorstw przewiduje ustawa wykupno wspomnianego patentu.

Manela nie chciał się zgodzić na decyzję funkcjonariusza władz skarbowych i zaskarżył ją do Sądu Pokoju. Na rozprawie przedstawiciel władz skarbowych popierał decyzję swych mocodawców, powołując się na orzeczenie ogólnego zjazdu naczelników urzędów skarbowych w Polsce.

Pomimo rzeczowych wywodów pełnomocnika skarżącego adw. Wajemana, Sąd Pokoju

przychylił się do motywu przedstawiciela władz skarbowych i zatwierdził wydaną przez niego decyzję w całej rozciągłości.

Wobec tego adw. Wajeman odwołał się do Sądu Okręgowego w Łodzi, który też charakterystyczną sprawę rozpatrywał w dniu onegdajszym.

Na rozprawie adw. Wajeman wskazał, iż orzeczenie zjazdu naczelników nie może być traktowane jako ustawa obowiązująca obywateli, natomiast powołał się na istniejącą ustawę, w myśl której właściciel warsztatu pracy nie powinien być wliczany w poczet personelu.

Wynika z tego jasno, że mocodawca obowiązany jest jedynie do wykupienia patentu VIII kategorii. Sąd Okręgowy przychylił się do wywodów adwokata i uchylił wyrok Sądu Pokoju.

Decyzja Sądu Okręgowego ma ogromne znaczenie, gdyż dotychczas bardzo często wynikały konflikty między rzemieślnikami i właścicielami innych drobnych przedsiębiorstw, a urzędnikami władz skarbowych, którzy sporządzali protokoły pracodawcom zatrudniającym 4-ch robotników.

Komu przysługuje odroczenie służby wojskowej i jak je uzyskać

Podczas pokoju termin odbycia czynnej służby wojskowej może być odroczone odbywającym studia teoretyczne i praktyczne. Do podania o odroczenie służby wojskowej osoby takie dołączyć winny zaświadczenie szkoły, do której uczęszczają.

Uczniowie, terminujący w rzemiośle u mistrzów i terminujący w handlu, zamiast zaświadczeń szkół winni dołączyć poświadczenie stowarzyszeń handlowych, lub przemysłowych, potwierdzonych przez właściwą władzę przemysłową lub zaświadczenie Izby Handlowych i Przemysłowych.

W braku stowarzyszeń i Izby Handlowych zaświadczenie takie winna wydać władza przemysłowa lub handlowa. Jeżeli służy prawo odroczenia czynnej służby wojskowej z dwóch tytułów, w podaniu winno być oznaczone, z którego tytułu odroczenie ma być udzielone. Korzystanie z odroczenia raz z jednego, drugi raz z innego tytułu nie jest dopuszczalne. Podania o ponowne odroczenia służby należy wnosić przed dn. 1 lipca.

Udzielanie odroczeń z tytułu nauki w szkołach oraz z tytułu terminowania w rzemiośle lub w handlu może nastąpić pod warunkami, określonymi w art. 57 ustawy. O opuszczeniu szkół przez korzystających z odroczenia czynnej służby wojskowej będą zawiadomione władze powiatowe administracji ogólnej.

Zabawa na korzyść straży ogniowej w Starowej-Górze

W dniu 7 października r. b. odbyła się zabawa taneczna Straży Ogniowej Ochotniczej w Starowej-Górze w posiadłości p. Brykierta. Mimo niesprzyjającej pogody napływ gości był bardzo duży.

Również w dniu tym odbyło się strzelanie do gwiazdy i tarczy. Królem został p. Pudrycki, wice-królem p. Brust; w strzelaniu do tarczy otrzymali nagrodę pp. Kwiatkowski i Hefflich.

Młodzież po ukończeniu imprez bawiła się ochoczo do świtu.

Na specjalne wyróżnienie zasługują pp. Ullman, dyr. Elektrowni Łódzkiej, który bezinteresownie zezwolił na korzystanie ze światła elektrycznego, oraz p. Brykiert, który jako gospodarz zabawy okazał niezmierną energję i dopomógł, by goście odnieśli jaknajlepsze wrażenie.

Z powodu niesprzyjającej pogody dalszy ciąg zabawy połączonej z loteryą fantową odbędzie się w sali p. Stefańskiego w Rudzi Pabjanickiej w dniu 14 b. m.

Co usłyszymy dziś przez radio

Program warszawski fala 1111

ŚRODA, 10 października

12.00—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
12.10—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram
15.20—15.45 Przerwa
15.45—16.00 Komunikat harcerski.
16.00—16.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.30—16.55 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa
16.55—17.10 Przerwa
17.10—17.25 Odczyt org. staraniem Min. W. R. i O. P. p. t. Cele nauczania historii w szkole.
17.25—18.00 Skrzynka pocztowa — korespondencja bieżąca.
18.00—19.00 Utwory Czajkowskiego w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
19.00—19.20 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zach. do hodowli koni w Polsce.
19.20—19.30 Przerwa.
19.30—19.55 Odczyt p. t. Samochodem do Pułtusk (dział Krajoznawstwo)
19.55—20.15 Skrzynka rolnicza
20.15—20.30 Romantyka muzyczna 19-go wieku (Odczyt II-gi)
20.30 Muzyka węgierska.
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.
22.30—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza”. Orkiestra „Oaza-Band” pod kierunkiem W. Roszkowskiego.

Nowości!!!

Wypożyczalnia książek

Nowości!!!

przy księgarni i składzie nut

GEBETHNERA I WOLFFA

Nowości!!!

Piotrkowska 105, telefon 1-80.

Nowości!!!

12 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo żony

Krwawa tragedia rodzinna pod Łodzią

We wsi Kosika gminy Popień powiatu Brzezińskiego, zamieszkiwali małżonkowie Marjanna i Stanisław Balcerakowie. Pożycie małżeństwa było niezgodne i bardzo często dochodziło do ostrych kłótni, które niejednokrotnie kończyły się bójką.

W dniu 8 lipca r. b. mieszkanka tejże wsi Marjanna Pacynówna pasła w polu bydło, w pobliżu zaś niej pasł również swe krowy Stanisław Balcerak.

Około godz. 12 w południe przyszła do Balceraka żona jego wraz z dzieckiem, przynosząc mu obiad. W pewnej chwili Pacynówna usłyszała, że między małżonkami doszło do ostrej wymiany zdań, a bezpośrednio po tem padły dwa po sobie następujące strzały i w tej samej chwili Pacynówna, jak również i inni znajdujący się opodal wieśniacy usłyszeli donośny płacz dziecka.

Przybiegłszy na miejsce, skąd strzały pochodziły, wieśniacy ujrzeli stygnące już zwłoki Balcerakowej.

O powyższym powiadomiony został niezwłocznie posterunek policji, który wydelegował na miejsce kilku funkcjonariuszy. Jednemu z posterunkowych zameldował Balcerak, że żona jego popełniła samobójstwo, badany jednak ponownie pod zarzutem zabójstwa, wzięty w krzyżowy ogień pytań, oświadczył, że to on zabił swą żonę na jej wyraźną prośbę.

Następnie zeznał, że po dokonaniu zabójstwa rzucił rewolwer w żyto, gdzie rzeczywiście narzędzie zabójstwa zostało znalezione.

Sekcja zwłok ustaliła, iż śmierć nastąpiła wskutek rany postrzałowej w szyję.

W dniu wczorajszym znalazł się Balcerak na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi, który rozpatrywał sprawę pod przewodnictwem wice-prezesa S. O. Witkowskiego w asyście s. s. o. Blocha i Ławacza.

Oskarżenie wnosił prokurator Kubiak. Broń oskarżonego przybyły z Płocka mec. Kobyliński.

Na rozprawie oskarżony zmienił powtórnie swe zeznania, oświadczając, że żona jego popełniła samobójstwo.

Pierwsza z pośród badanych świadków Marjanna Pacynówna zeznała, iż usłyszała ona toczącą się między małżonkami kłótnię.

treść której nie jest jej jednak znana, ze względu na zbyt wielką odległość.

Następni świadkowie, przeważnie sąsiedzi Balceraków składają zeznania obciążające oskarżonego, charakteryzując go jako człowieka ka gwałtownego i kłótniowego.

Po wygłoszeniu oskarżenia przez prokuratora Kubiaka, jak również mowy obrończej przez mec. Kobylińskiego. Sąd wydał wyrok, mocą którego 44-letni Stanisław Balcerak skazany został za zabójstwo żony swej na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Zamiast pieniędzy — bony dla żebraków

Nowy sposób zwalczania żebractwa

Jedną z najgorszych plag Łodzi jest żebractwo. W domu, na ulicy, w sklepie, w biurze nawet trudno się uchronić od natrętnych żebraków, z których bardzo znaczna część uprawia swój proceder nie z nędzy, lecz z próżniactwa i zamiłowania.

O sposobach zwalczania żebractwa mówiono już w Łodzi bardzo wiele, pisano jeszcze więcej, ale jak dotychczas niewiele zrobiono.

Prostu nie można było znaleźć sposobu, któryby wrożył walce z żebractwem jakie takie powodzenie.

Nie od rzeczy więc będzie podać do wiadomości ogółu sposób, wynaleziony przez Magistrat m. st. Warszawy.

Możliwe bardzo, że sposób ten i u nas zostanie uznany za dobry i jako taki — będzie wprowadzony w życie.

Magistrat warszawski rozpoczął więc sprzedaż specjalnych bonów na jałmużnę dla żebraków. Akcja ta pojęta jest w ten sposób, aby publiczność obdarowywała żebraków nie pieniędzmi, a wykupionymi bonami. Bony takie sprzedawane będą celem uniknięcia nadużyć w książeczkach po 10, 20, 50 sztuk, w cenie 3, 5, 10 gr. za bon.

Obdarzony takim bonem żebrak będzie miał prawo udać się do miejskiej stacji opieki społecznej, do której należy ze względu na miejsce swego zamieszkania. Tam zosta-

nie on zarejestrowany, i wciągnięty do odpowiedniej klasy żebraków. Żebracy bowiem zostaną podzieleni na zasługujących na poparcie i na wyłudających pieniądze zawodowo bez koniecznej potrzeby. Wielu bowiem z pośród żebraków posiada utrzymanie przy rodzinie bądź nawet własny mająteczek. Poza tem zostaną sklasyfikowani żebracy na miejscowych i zamiejscowych. Okazało się bowiem, że do Warszawy z prowincji przyjeżdża bardzo wielu żebraków.

Żebrak po zarejestrowaniu otrzyma zaopatrzenie tymczasowe, stałe bądź też pracę w domach zarobkowych. Do tej opieki uprawnia choćby tylko jeden bon otrzymany jako jałmużna, zaopatrzenie bowiem, które będą żebracy otrzymywali nie będzie regulowane większą lub mniejszą liczbą przyniesionych przez żebraków bonów.

Żebracy nie zameldowani nigdzie i nie posiadający własnego mieszkania, kierowani będą do stacji opieki. Żebrak po przybyciu po raz drugi z bonem do stacji, jeżeli otrzymał odpowiednie zaopatrzenie będzie ściągany za żebranie.

Walka z żebractwem w ten sposób powie dzie się całkowicie jeżeli społeczeństwo przyjdzie magistratowi z pomocą, wykupując bony jałmużnicze i dając je wzamian za stosowane dziś datki pieniężne.

Nieboszczyk woła z grobu o pomoc

Sensacja wsi Zniesienia okazała się nieprawdziwa

Przed kilku dniami zmarł wśród tajemniczych okoliczności mieszkaniec Zniesienia Eugenjusz Kolba. Po załatwieniu formalności, odbył się pogrzeb i zwłoki spoczęły na miejscowym cmentarzu.

Tymczasem wśród mieszkańców Zniesienia gruchnęła wieść, że Kolba nie zmarł naturalną śmiercią, lecz został otruty przez żonę, z którą żył bardzo źle. Wieścią tą zainteresował się miejscowy posterunek policji, który wdrożył dochodzenie.

Sprawa nie schodziła z ust zniesieńskich kumoszek, które rozdmuchały ją do rozmiarów sensacji.

Tymczasem nagle w Zniesieniu zawrzało.

Lotem błyskawicy obiegła przedmieście wiadomość, że nieboszczyk w grobie ożył i woła o pomoc. Byli nawet tacy, którzy sami słyszeli owe wołania. Inni twierdzili, że grób rozkopano, jednak zapóźno, gdyż nieboszczyk tymczasem się udusił, znalazłono go w innej pozycji, aniżeli został pochowany.

Pogłoska o rozkopaniu grobu okazała się naturalnie nieprawdziwa, mimo to niemal całe Zniesienie wyruszyło na cmentarz, komentując żywo niesamowite zdarzenie.

O sprawie zawiadomiono władze sądowe, które prawdopodobnie zarządzą ekshumację zwłok.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

URZĄD SIĘ DO NIEPRZYTOMNOŚCI.

Zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 273, Jerzego Staśkowskiego znalezione w mieszkaniu własnym w stanie nieprzytomnym. Lekarz Kasy Chorych skonstatował zatrucie alkoholem i po udzieleniu Staśkowskiemu pomocy, pozostawił go na miejscu.

* * *

POD SAMOCHODEM.

27-letni Franciszek Rokel (Szosa Pabjanicka 12) został na ul. Piotrkowskiej około Nr. 217 przejechany przez samochód, ulegając ogólnemu potłuczeniu ciała.

Zamieszkały przy ul. Zakątnej 65 Pejsa Rozentropf, liczący 63 lata, w dniu wczorajszym w podwórzu domu przy ul. Andrzeja 39 przejechany został przez wóz w wyniku czego uległ złamaniu lewego uda. Wzywany lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu przejechanemu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

* * *

NAGŁY SKON.

Stanisław Strumiłło, zamieszkały przy ul. Anny 19, zmarł nagle.

* * *

SKUTKI NIEDOZORU RODZIELSKIEGO

8-letnia Stefanja Augustyniakówna (Sporna 11), na ul. Pomorskiej około Nr. 123 wpadła pod przejeżdżający wóz, którego koła przeszły nieszczęśliwemu dziecku przez brzuch. Zawezwany niezwłocznie na miejsce wypadku lekarz Kasy Chorych stwierdził u Augustyniakówny pęknięcie narządów w jamie brzusznej i odwiózł ją w stanie bardzo ciężkim do szpitala Anny Marii.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, „Księżniczka Turandot”, która raz jeszcze dana będzie w najbliższą sobotę po południu — po cenach najniższych. „Pieniądz leży na ulicy” z K. Lubieńską i M. Melina w rolach naczelnych ukaże się jutro, czwartek, po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY

Pożegnalny występ Stefana Jaracza.

Dziś o godz. 9 ostatni występ znakomitego artysty Stefana Jaracza w jego popisowej wzruszającej kreacji kasjera Brotonneau w komedji de Flers'a „Romans Pana Kasjera”.

Premjera „Simony”.

Jutro, t. j. w czwartek, Teatr Kameralny występuje z trzecią premjerą sezonu. Będzie to 3-aktowa komedja buduarowa jednego z najwybitniejszych komedjopisarzy paryskich młodszego pokolenia Jakuba Deval'a w świetnym polskim przekładzie Zdzisława Kleczyńskiego.

Wystawia Konstanty Tatkiewicz, który od powstania Teatru Kameralnego po raz pierwszy w tym teatrze reżyseruje.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Jeszcze tylko trzy wieczory wypełni komiczna krotoczwila „Żołnierz królowej Madagaskaru”.

TEATR POPULARNY W SALI SCHEIBLERA.

Przedziałniana Nr. 68.

Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia wielce ciekawej sztuki „Wesele podczas rewolucji”.

JUTRZEJSZY KONCERT KWINTETU PARYSKIEGO.

Jutro przyjeżdża do Łodzi fenomenalny Kwintet Instrumentalistów Paryskich, który cieszy się olbrzymią sławą we wszystkich największych miastach Europy. Koncert kwintetu Instrumentalistów Paryskich będzie niebywałą uczcą artystyczną dla muzycznej Łodzi.

Wszyscy, którzy byli przed czterema laty na koncercie tych artystów, nie mogą zapomnieć wielkiego wrażenia, jakie ten koncert pozostawił. Na program złożą się perły literatury muzycznej. Kwintet składa się z następujących instrumentów: flet, harfa, skrzypce, altówka i wiolonczela. Będzie to drugi koncert z cyklu mistrzowskich.

Początek o godz. 8,30 wieczorem. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

„TEATRO DEI PICCOLI”.

Wczorajsza premjera słynnego zespołu włoskiego „Teatro dei Piccoli” zapełniła po brzegi wielką widowiskową salę „Splendid”. Obecni byli przedstawiciele władz, prasy i świata artystycznego i widowisko to wywarło na wszystkich wielkie wrażenie. Zachwył i entuzjazm publiczności jest nie do opisania. Gościnne występy wspomnianego „Teatro dei Piccoli” ze względu na wysoką wartość artystyczną i oryginalność tego teatru mają w Łodzi zapewnić powodzenie.

Dziś powtórzenie premjery. Początek pierwszego przedstawienia o godz. 7,30 wiecz., drugiego o godz. 9,30 wiecz.

Bilety nabywać można wcześniej w kasie teatru „Splendid” codziennie od godz. 11-ej do 2-ej oraz od 4,30 po poł.

17-ta Loteria Państwowa

29-ty dzień ciągnięcia 5-tej klasy.

2000 zł. na n-ry: 56829 90922.
1000 zł. na n-ry: 1586 33690 52166 61584 66618 66648 73137 79884 96122 103392 107209 119000 150448 150935 151074.
600 zł. na n-ry: 1164 6320 22542 30712 33665 35669 45105 47564 60161 62672 62918 63787 70998 78477 89391 105454 111782 111947 112452 116672 121627 128660 147733 151596 152075 154838.
500 zł. na n-ry: 225 676 1575 2915 6765 8825 11306 11386 11640 12070 12621 12635 15093 15722 16978 17295 17843 19987 20651 20797 21422 21741 23165 23409 24693 25065 26260 28059 33032 34012 34666 35661 39748 41554 41618 43656 44290 45719 46602 48058 50359 51202 51795 56117 56173 57204 58451 59642 59733 60981 63965 64222 65812 66450 66771 68205 68343 68843 68880 70306 72885 73074 75284 78539 83333 84503 86585 89565 89743 90645 91580 93773 95880 96985 101576 104203 104620 105680 105963 108798 109593 112698 113115 113221 113488 115325 119258 125973 127061 127138 128221 128314 131273 131658 132961 134721 142555 144248 144363 144409 148365 149923 152348 153228 153526.

Wszystkiemu winna wódka...

Podchmielony żołnierz zranił się bagnetem

w czasie szamotania się z posterunkowym P.P.

W dniu 7 b. m. o godz. 21 posterunkowy rezerwy konnej i pieszej w Łodzi, Stefan Stasiak, powracając ze służby ul. Trębacką na Chojnach, został wezwany celem zlikwidowania zajścia wywołanego na prywatnej zabawie przez jakiegoś pijanego żołnierza.

Wymieniony posterunkowy pośpieszył na miejsce, wysyłając przechodzącego drugiego posterunkowego do telefonu, celem zawiadomienia żandarmerji.

Zastawszy na wskazanym miejscu awanturującego się żołnierza, posterunkowy Stasiak usiłował doprowadzić go do posterunku. Podczas szamotania się pijany żołnierz wyrwał posterunkowemu Stasiakowi bagnety z po-

chwy u pasa, usiłując go bagnetem tym ugodzić.

Posterunkowy zdążył odskoczyć w bok, wskutek czego żołnierz ów stracił równowagę i upadł na ziemię, kalecząc sobie brzuch trzymany w ręce bagnetem.

Po obezwładnieniu żołnierza przy pomocy przybyłej żandarmerji wylegitymowano go, przyczem okazało się, że żołnierzem tym jest szeregowiec 18 p. p. w Skierniewicach, Jan Lewandowski, który chwilowo oddalił się samowolnie z oddziału. Został on przez żandarmerję aresztowany i pod strażą odesłany do szpitala wojskowego przy ul. Przedziałnianej.

W Polsce musi powstać centralna instytucja kredytowa dla średniego i drobnego przemysłu

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na nieodzowną potrzebę długoterminowych kredytów dla średniego i drobnego przemysłu, celem umożliwienia mu odpowiedniej reorganizacji warsztatów pracy, wprowadzenia nowoczesnych instalacji mechanicznych, podniesienia produkcji. Nasz średni i drobny przemysł nigdy nie będzie mógł stanąć na wysokości zadania i prowadzić skutecznej walki konkurencyjnej z produkcją zagraniczną o ile nie będzie dysponował odpowiednim kapitałem, niezbędnym dla przeprowadzenia całego szeregu koniecznych inwestycji. Zarówno istniejące Banki prywatne, jak i państwowe instytucje kredytowe, które częściowo zaspakajają obecnie potrzeby kredytowe średniego i drobnego przemysłu, niezdolne są do całkowitego pokrycia zapotrzebowania kredytowego, gdyż same nie rozporządzają odpowiednim kapitałem, a prócz tego muszą dzielić posiadane zasoby między rzemiosło, handel i przemysł i rolnictwo. Przy takim zaś stanie rzeczy średni i drobny przemysł otrzymują nieznaczne tylko kredyty, które nie mogą się przyczynić do jakiegokolwiek znaczącego polepszenia sytuacji. Zachodzi więc nieodzowna potrzeba założenia centralnej instytucji kredytowej, której zadaniem byłoby wyłączenie zaopatrzenie średniego i drobnego przemysłu w kredyt długoterminowy, inwestycyjny, któryby umożliwił znaczną poprawę warunków produkcji.

Niedawno powstała taka instytucja w Niemczech, pod nazwą Centralny Bank Przemysłu Niemieckiego, a przecież tam średni i drobny przemysł znajduje się w warunkach nieporównanie lepszych, aniżeli u nas.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 17 i pół miliona marek, z czego 10 milionów przypada na akcje imienne, w całości przejęte przez Państwowe Banki wszystkich krajów niemieckich oraz przez konsorcjum finansowe amerykańskie, 7 i pół miliona marek przypada zaś na akcje na okaziciela i przejęte zostały przez konsorcjum 14-tu Banków prywatnych niemieckich.

Bank będzie udzielał kredytów długoterminowych nie w gotówce, a w listach zastawnych, gwarantowanych zarówno na hipotekach pożyczających przedsiębiorstw, przez solidarną gwarancję wszystkich dłużników Banku, jak również i przez sam Bank. Według statutu może Bank wypuścić listów zastawnych na sumę odpowiadającą dziesięciokrotnej wysokości kapitału zakładowego, t. j. 175 milionów marek, które w zupełności może pokryć zapotrzebowanie kredytowe średniego i drobnego przemysłu niemieckiego. Kredyt długoterminowy obciążony będzie 7 i 3/4% w stosunku rocznym, z czego 6 i 1/2% stanowić będzie czynsz zasadniczy listów zastawnych, zaś 1/4 kosztu upłynienia, administracji i ryzyka. Amortyzacja zaciągniętych w Banku kredytów kalkulowana jest na podstawie 20-letniej.

Jasnym jest, iż celem powstania takiej instytucji w Niemczech, jest osiągnięcie jeszcze większej zdolności masowego produkowania, a to dla wydatniejszej konkurencji na obcych rynkach z przemysłem miejscowym.

Ostrze walki konkurencyjnej średniego i drobnego przemysłu zwrócone zostanie przede wszystkim przeciwko produkcji polskiej, dlatego też koniecznością chwili staje się poprawa warunków istnienia i rozwoju naszego średniego i drobnego przemysłu, którą osiągnąć można jedynie przez udzielenie mu znaczniejszych kredytów inwestycyjnych. Pożądanym byłoby, aby w projektowanej instytucji kredytowej zaangażowany został również kapitał zagraniczny, np. amerykański, który umożliwiłby udzielanie kredytów znacznie większych, a tem samem więcej pożądanym i skutecznym.

Należy się spodziewać, iż nasze sfery gospodarcze, zgrupowane przy średnim i drobnym przemyśle ocenią należycie korzyści, płynące z istnienia centralnej instytucji kredytowej dla przemysłu i niezwłocznie przystąpią do realizacji tego projektu.

Walka przedwyborcza rozpocznie się lada dzień

Złożono już 5 list

Do dnia wczorajszego do Rady Kasy Chorych złożono 5 pracowniczych list wyborczych, które otrzymały kolejne numery porządkowe. Nr. 1 otrzymała lista „Jedności” robotniczej, której czołowym kandydatem jest murarz, Łukasz Stolarek. Nr. 2 — Blok Wyborczy Partji Socjalistycznych i Klasowego Związku Zawodowego z czołowym kandydatem, biuralistą, Stanisławem Wojdanem. Nr. 3 otrzymała lista Chrześcijań-

skiej Organizacji Robotniczej, której czołowym kandydatem jest ławnik Magistratu Władysław Adamski. Nr. 4 — oznaczona została lista Bezpartyjnego Bloku Robotników Żydowskich, którzy jako kandydata czołowego wysuwają pończoszniczkę Lajba Jakubowicza. Nr. 5 otrzymał Bezpartyjny Blok Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, którego czołowym kandydatem jest inkasent gazowni Ludwik Powązka.

Tajemniczy samochód o dwóch kierownikach na ulicach Łodzi

Nowy doniosły wynalazek w dziedzinie automobilizmu

Od kilku tygodni zauważyć można na ulicach Łodzi dziwne zjawisko: jasnozielone auto marki „Chevrolet” z dwiema kierownikami.

Zapytany przez nas szofer odpowiedział, że samochód ten jest własnością kursów samochodowych W. Woyna i S. Sieprawski

Dzięki uprzejmości kierownika kursów p. Sieprawskiego zdołaliśmy zebrać garść interesujących szczegółów, które zaciekawiają bezwzględnie każdego, a nawet największego laika w dziedzinie automobilizmu.

— Podwójna kierownica przy wozie jest najnowszą zdobyczą techniczną w automobilizmie, a przeznaczeniem tego wynalazku jest bardzo szybkie wprawianie uczni w arkana kierowaniem autem.

Podczas gdy dawniej uczeń mógł zasiąść do kierowania autem dopiero po kilkutygodniowej nauce teoretycznej, dziś, dzięki zastosowaniu podwójnej kierownicy, każdy słuchacz naszych kursów może po kilku lekcjach teorii kierować samodzielnie autem.

Jest to bardzo doniosły wynalazek włoski, któryśmy odkupili na cały obszar Rzeczypospolitej.

Przy jednej kierownicy zasiada instruktor, przy drugiej — uczeń.

Uczeń prowadzi samodzielnie auto, zadaniem zaś instruktora jest koregowanie wszy stkich błędów ucznia za pomocą właśnie tej drugiej kierownicy która ma znacznie większą przekładnię.

Na kursach naszych, cieszących się już ustaloną opinią, mamy obecnie 350 słuchaczy podzielonych na grupy.

Wykłady odbywają się o g. 10 rano, 5 pp. i 7 1/2 wiecz.

Po kilku lekcjach teorii prowadzonych pod fachowym kierownictwem inż. Deringa i Gruella słuchacz odbywa szereg jazd próbnych początkowo na 2-kierownicowej ma-

szynie, potem na zwykłych. Bardzo duże zainteresowanie wzbudziła ta podwójna kierownica wśród t. zw. amatorów, którzy, dzięki temu wynalazkowi, mogą się szybko i dobrze nauczyć kierować samochodem.



STANISŁAW SIEPRAWSKI
Kierownik kursów samochodowych
W. Woyna i S. Sieprawski

HASŁO SPORTOWE

Do członków Stow. Sport. „Resursa”

Sekcja Sportowa T-wa Rzem. „Resursa” zawiadamia swych członków, że w niedzielę dn. 14. X. r. b. o godz. 7.30 rano odbędzie się zbiórka kolarzy z rowerami (strój sportowy, białe krawatki) w lokalu klubowym, celem wzięcia udziału w zamknięciu sezonu.

W wymienionym wyżej czasie odbędzie się wspólne zdjęcie fotograficzne na dziedzińcu klubowym.

O punktualne przybycie prosi Zarząd.

Z życia S. S. „Resursa” Doroczny bieg o mistrzostwo klubowe

Zeszłej niedzieli odbyły się w Rudzie wyciągi kolarskie Sekcji Sportowej „Resursa”.

Dzięki sprzyjającej pogodzie, zawody zgromadziły na starcie około 400 widzów. Wogóle Ruda okazała dość duże zainteresowanie tą imprezą.

W biegu juniorów nieposiadających pierwszych nagród startowało 7 jeźdźców. I-szą nagrodę zdobył Ark. Kowalski, przebiewając dystans 25 klm. w czasie 50 m. 09 sek. II-ga Piotr Sinta — 50 m, 10 sek., III-cią — Rutkowski w czasie 51 m. 6 sek.

Na podkreślenie zasługuje bieg t. zw. „handicap”, który polega na dawaniu „for” słabszym jeźdźcom. Jednak bieg „Resursa” był tem oryginalniejszy, że jeźdźców nie zostawiano na szosie, lecz puszczano ich pojedynczo w odstępach 40 sekund. Ten rodzaj wyciągu miał miejsce po raz pierwszy w Polsce.

Dystans 12 klm. startowało 15 kolarzy. I-a nagroda przypadła w udziale Kellerowi, II-ga Supernakowi, III-cia Micielskiemu, IV Kiełbasińskiemu, V-ta Janickiemu i VI-ta Kowalskiemu.

Stan tabeli

o wejście do extra klasy

Po ostatnich rozgrywkach o tytuł mistrza Polski i o wejście do extra klasy tabela w grupie zachodniej przedstawia się następująco: 1) Ł. T. S. G. 5 gier, 10 punktów St. bramek 22:3 2) Pogoń (Poznań) 5 gier, 4 punkty, stos. bram. 13:12, 3) Ruch (Warszawa) 6 gier, 4 pkt., st. bram. 4:18. W grupie południowo-wschodniej pierwsze miejsce zajmuje Polonia (Przemysł) 2 gry, 4 pkt. st. bram. 9:2, drugie miejsce — 22 p. p. (Siedlce) 3 gry, 3 pkt., stos bram 4:4, 3) 1 p. p. leg. 3 gry, 1 pkt st. bram 1:8. W grupie południowo-zachodniej na czele znajduje się Garbarnia, która wygrała dwa spotkania z Victoria, a obecnie oczekuje wyeliminowania mistrza śląskiego, którym została definitywnie Pogoń (Katowice).

Sledź wystąpił z Ł. K. S.

„Hasło” dowiaduje się, że lewoskrzydłowy Ł. K. S.-u Sledź na tle zatargu z prezydentem Ł. K. S. wystąpił definitywnie z klubu, żądając wykreślenia. Sledź, który jest dziś bezsprzecznie najlepszym skrzydłowym w Łodzi, postanowił wycofać się całkowicie z życia sportowego.

Skład drużyny czeskosłowackiej na mecz z Polską

Czeskosłowacki związek piłki nożnej wyznaczył już skład amatorskiej reprezentacji na mecz z Polską i Jugoslawią, które mają być rozegrane dnia 27 i 28 b. m. w czasie turnieju organizowanego w Pradze z okazji dziesięciolecia istnienia Republiki Czeskosłowackiej. Skład ten przedstawia się następująco: Taussig (DFC), Nowak (Sparta-Koszire), Burger (Sparta), Koenig (Victoria Żiżkow) Steffl (DFC), Leitner (Kladno), Maloun (Sparta), Weintritt (Prestějow), Varecha (Pardubice), Sokolarz (FDC).

Powyższy amatorski team przygotowuje się bardzo sumiennie do zawodów.

Wznowienie działalności Cechu Krawców w Łodzi

Wstrzymana praca Cechu Krawców z dn. 15 czerwca b. r. podjęta została uroczystie w ub. miesiącu bardzo uroczystie na pierwszym walnym zebraniu.

Otwarcia dokonał przedstawiciel władzy przemysłowej I Instancji p. dr. Łukasiewicz, powołując na przewodniczącego zebrania p. Jabłońskiego.

Po okolicznościowych przemówieniach p. Łukasiewicza i innych osób, w których przebiegało silne dążenie i zachęta do wzmożenia pracy przez Cech na terenie Łodzi, przystąpiono do wyboru zarządu i poszczególnych sekcji i komisji, które wypadły następująco:

Starszym został wybrany, ceniony i zasłużony dla Cechu p. Teofil Majewski, podstarszym pp. Teodor Adamkiewicz i Leopold Gebauer, reszta mandatów członków zarządu przypadła w udziale pp. Kopezyńskiemu, Blinowi i Musiałowiczowej Józefinie.

W skład sądu polubownego weszli pp. Iwański Piotr, Pawlikowski Walery i Nąckiewicz Wincenty. W skład komisji rewizyjnej pp.: Fr. Jabłoński, Fr. Majeranowski i Fr. Chojnacki, komisji gospodarczej pp.: Wilmański i Wierzbicki i komisji opieki nad młodzieżą rzemieślniczą wreszcie pp.: Cyranski Prorok, Hetman, Groszyńska, Lapienis i Blin Otto.

Jak widać z obsady wszystkich mandatów do kierowania zadaniami cechu powołani zostali ludzie znani z energii i ogólnie szanowani, należy się więc spodziewać bardzo pozytywnych wyników pracy.

G-ik.

Przedwojenne pożyczki hipoteczne

będą spłacane od 1 stycznia 1929 r.

Według ustawy waloryzacyjnej przysługiwano właścicielom realności, podlegających ochronie lokatorów, prawo zwłoki do spłaty przedwojennych pożyczek hipotecznych do dnia 1 stycznia 1928 r. Moratorium to zostało następnie przedłużone do 31-go grudnia b. r., czyli że wierzyciele będą mogli żądać spłaty tych wierzytelności od 1-go stycznia 1929 r.

SEKCJA PRAWNA

przy Tow. Rzem. „Resursa” zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8 wiecz.

GIEŁDY

Warszawa, 9 października

Dewizy.

Belgia 123.91, Londyn 43.24 1/4 — 43.24, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.84 1/2, Praga 26.42, Szwajcaria 171.61 — 171.58, Włochy 46.72, Wiedeń 125.36.

Obrot dewizami mniejszy. Całe zapotrzebowanie pokryto. Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8.88 1/2, rubel złoty 4.65, Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin: 212.03 1/2, Gdańsk: 172.85, Nowy Jork: 891.85 (100 dol., kabel).

Papiery procentowe.

5 porc. państwowa pożyczkowa dolarowa 95.75 — 95.85 — 95.75.

Akcje.

Bank Polski 175.00 — 175.50; Bank Zw. sp. zar. 80.00 — 81.00; Sifa i Światło 135.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 59.00 — 60.00; Ciechanów 24.00; Węgiel 105.00 — 106.00 — 105.50; Cegielski 45.00; Lilpop 39.00; Ostrowiec serja B: 122.00 — 120.00; II em. 115.00; Parowozy 34.50; Rudzki 44.00; Starachowice 51.00 — 51.50 — 51.00; Zawiercie 22.00 — 23.00; Borkowski 17.00.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Żyto 34.50—35.00.
Pszonica 42.50—43.00
Jęczmień brow. 36.00—36.50
Jęczmień na kaszę 33.00—33.50
Owies jednolity 35.50—36.00
Otręby żytnie 24.50—25.00.
Otręby pszenne 25.00 — 26.00
Mąka pszenna 4-0 A 85.00—86.00
Mąka pszenna 4-0 77.00—78.00
Mąka żytnia 65-proc. 52.00—55.00

Obroty średnie. Usposobienie spokojne. Brak gotówki utrudnia obroty.

Ceny rozumieją się za 100 kilogramów, pa rytet wagon Warszawa.

Przechodząc ulicę,
patrz pilnie

a unikniesz kalectwa a nawet śmierci.

Na sposoby biorą się...

Pomysłowa reklama cukiernika londyńskiego

Wiadoma rzecz, że wielkie firmy wysylają się na coraz to nowe pomysły reklamy. Na niezwykły pomysł pod tym względem wpadł pewien londyński cukiernik.

W jednej z gazet londyńskich ukazał się opis zajścia pary kochanków, które miało miejsce właśnie przed ową cukiernią. Zakończony rozmawiał ze swą niewierną kochanką w dość energiczny sposób, przyczem wybił szybę okna wystawowego. Rozbita szyba ścigała tłumy ciekawych.

Ale nie na tem koniec. Następnego dnia pojawiło się w tej samej gazecie ogłoszenie, w którym opuszczona narzeczona wzywa swego gwałtownego kochanka do spotkania się w tejże cukierni celem pogodzenia się. Naturalnie o oznaczonym czasie zeszli się ciekawo, ale spotkało ich rozczarowanie, gdyż zakochani nie zjawili się.

Następnego dnia ukazało się wyjaśnienie w gazecie. „Nelly, tak było na imię narzeczonej, nie stawiała się, bo uległa wypadkowi”.

Owa historia miłosna ciągnęła się w gazecie przez pewien czas, a zawsze naznaczono sobie jako miejsce spotkania ową cukiernię. Nakoniec polecił pomysłowy cukiernik wystąpić pewnemu panu i pani, jako parze zakochanej i odegrać na oczach gapiów wzruszającą scenę pojednania, która zakończyła się w oknie wystawowym przy wybornej kawie i jeszcze lepszych smakołykach.

Setki ciekawych, przyglądając się tym specjalom, uległo sugestji i tłumnie podążyło do wnętrza, aby się uraczyć przysmakami. Cukiernia zamieniła się odtąd na klasyczny lokal dla zakochanych.

On chce mieć rację

Poeta turecki Kazim Bej kazał w Konstantynopolu zbadać swój mózg, dając tem samem wszystkim poetom i literatom przykład godny naśladowania. Lekarze wyrażali się z podziwem dla wspaniałego obiektu poetyckiego mózgu. A co zrobił Kazim Bej? Oto posłał wszystkim krytykom, którzy dotąd nieprzychylnie ocenili jego prace literackie odbitkę fotografii roentgenowskiej z orzeczeniem lekarzy, by krytyków przekonać, że źle go osądzili. Jeżeli przykład Kazim Beja znajdzie naśladowców, to krytycy literaccy posiadają będą w niedługim czasie bardzo ciekawe zbiory. Kazim Bej powinien kazać opatentować swój pomysł.

Skutki biurokratycznej oszczędności

P. K. U. — jako kolporter bibuły komunistycznej

Pewien rezerwista francuski w Toulonie otrzymał przed kilku dniami cyrkularz, doręczony mu przez pocztę. W cyrkularzu przeczytał manifest, pełen oszczerstw i obelg przeciw armji, podpisany podczas ostatnich wyborów przez jednego z kandydatów komunistycznych. Oburzony rezerwista chciał cyrkularz wyrzucić do kosza. Obracając jednak przypadkowo zadrukowaną kartkę papieru, zauważył na drugiej stronie urzędowe wezwanie swego P. K. U. o stawienie się na ćwiczenia wojskowe w komendzie żandarmerji.

Rozwiązanie zagadki było trudne. Albo przelała mu cyrkularz komunistyczna agencja propagandowa, albo urząd wojskowy. Rezerwista udał się więc do komendy żandarmerji i otrzymał następujące wyjaśnienie:

Dla oszczędzania papieru użytkuje się odwrotną stronę komunistycznych odezw propagandowych, obłożonych aresztem podczas ostatnich wyborów.

Niema to jak oszczędności biurokracji!

Mąż, który wraca z tamtego świata...

Mimowolna żona dwu mężów

W Anglii zdarzył się wypadek, który raz jeszcze stwierdza, że życie tworzyć umie zawiśnięcia bardziej fantastyczne, aniżeli autor o najbujniejszej wyobraźni.

William Peacy w 1918 r. wstąpił do angielskiej marynarki wojennej i pełnił służbę na pokładzie krążownika „Flavia”.

W czasie bitwy morskiej odłamek granatu ugodził go w głowę. Ranny trzy miesiące przeleżał w szpitalu, potem spędził kilka tygodni w domu rodzinnym. W ciągu urlopu William poślubił pewną młodą dziewczynę, a potem powrócił na swoje stanowisko na okręcie wojennym.

Wkrótce wystąpiły u niego objawy ciężkiej umysłowej choroby. Tracił na kilka godzin kompletnie pamięć, nawet własne imię zapominał i nie poznawał kolegów.

W pewnych chwilach odzyskiwał świadomość i ze zdziwieniem słuchał, kiedy mu opowiadano, że niedawno był zupełnie innym człowiekiem.

William Peacy w Portland wysiadł na ląd. Po dwudziestu czterech godzinach miał powrócić na pokład statku, ale już go więcej nie widziano.

Zaginął bez śladu.

Tymczasem młoda żona marynarza, nie otrzymując od męża żadnych wiadomości, postarała się o umieszczenie podobizny zaginionego w gazetach.

Przypadek zrzucił, że wkrótce potem na jednym z przedmiotów Londynu znaleziono nagie zupełnie zwłoki mężczyzny, którego głowa, pokierszowana straszliwie ciosami siekiery, zmieniona była do niepoznania.

Sledztwo wykazało, że na tego człowieka napadli bandyci, obrabowali go i zamordowali.

Ponieważ wyłoniło się przypuszczenie, że mogą to być zwłoki zaginionego Williama Peacy, więc żonę jego zawezwano do Londynu.

Pani Peacy przybyła do stolicy i oświadczyła, że po tatuowaniu lewego ramienia pozna swego męża.

William Peacy uznano tedy za nieżyjącego.

Wdowa przez sześć lat pracowała ciężko na utrzymanie własne i dziecka, które przyszło na świat po oficjalnej śmierci ojca, aż wreszcie poznała kapelusznika nazwiskiem Jones.

Uptęły parę lat. Małżonkowie Jones żyli ze sobą jaknajszczęśliwiej.

I oto nagle w ubiegłym tygodniu zjawia się w ich domu mężczyzna z posiwiałą głową i dobrze znanymi pani Jones rysami twarzy.

— Czy mnie poznajesz, Katty? — zapytuje — przecież to ja, William, twój mąż...

Zdziwienie i przerażenie ogarnęło żonę i całą rodzinę.

William Peacy powiedział, że w Portland uległ nowemu atakowi choroby i stracił doszczętnie pamięć... Zapomniał jak się nazywa i kim jest właściwie.

Umieszczono go w wojskowym szpitalu i tam kilkakrotnie operowano.

Peacy przepędził w szpitalu cztery lata, a gdy go wreszcie wypuszczono, zarabiał jako prosty robotnik na życie, ciągle jeszcze nie zdając sobie sprawy ze swej przeszłości.

Dopiero kilka tygodni temu wstecz odzyskał utraconą pamięć i postanowił odszukać żonę. Nie chce jednak mącić i psuć jej szczęścia, gotów jest udzielić rozvodu, aby Katty mogła powtórnie poślubić Jonesa.

Narazie bowiem małżeństwo wskutek powrotu legalnego męża jest nieważne.

Żmija w łóżku dziecka

Z doświadczalni przyrodniczej, mieszczącej się przy ul. Zawalnej Nr. 5 w Wilnie, uciekła żmija. Poszukiwania nie odniosły skutku i niebawem zapomniano o tej sprawie.

Dopiero w kilka dni potem, córeczka pp. Wasilewskich, mieszkających w parterowym domku przy doświadczalni, bawiąc się w pokoju, w porze popołudniowej, zauważyła ku swemu przerażeniu, zwinętą na kołdrze jej łóżka żmiję.

Na krzyk dziecka przybiegła matka i uciekła z córeczką do sąsiadów. Żmija tymczasem ukryła się znówu.

Pp. Wasilewscy w obawie przed żmiją, położyli się tego wieczoru spać w ubraniach. W nocy p. Wasilewski usłyszał charakterystyczny syk, zapalił światło i zauważył dużą żmiję wspinającą się na jego łóżko. Kilku uderzeniami polana p. Wasilewski zabił żmiję.

Śmierć od połknięcia żywej ryby

Jeden z rybaków w okolicach Tunisu zginął ostatnio wśród niezwykłych okoliczności. W czasie łowienia ryb, udało się rybakowi złowić naraz dwie rybki. Podczas jedynak, gdy rybak przytrzymał w ustach jedną rybkę i chciał w międzyczasie zdjąć z wędkii drugą — rybkę, którą trzymał w ustach zaczęła się tak żywo trzepotać, że nieszczęsny nie mogąc jej stawić oporu połknął ją. Skutki tego okazały się straszliwe. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarza nie udało się wydobyć rybki z żołądka i rybak wśród straszliwych męczarni zakończył życie.

Kino DOM LUDOWY

PRZEJRZD 34

634

Dziś!

Dziś!

Przepiękny film p. t.

JEDNA NOC w PALAIS DE DANSE

W rolach głównych światowej sławy artyści:

ERIKA GLESSNER
i RAJNHOLD SZINZEL

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 1—3 pp. I m. 75 gr., II. 40 gr., III. 30 gr.

W sobotę, niedzielę i święta od godz. 3 pp I miejsce 90 gr., II m. 50 gr., III. m. 40 gr.

Peter Oldfeld

Przedruk wzbroniony
(27)

Śmierć dyplomaty

Z upoważnienia autora
przełożyła Janina Sujkowska

— Lavallière skoczył jak oparzony —
— Mnie? Szantaż?
— Nigdy nie można wiedzieć. Może on to jeszcze spróbuje zrobić, a wtedy się o tem dowiemy. Może spróbuje sprzedać traktat Moro i potem, w kraju członkowie Tireurs d'Epée dadzą się panu we znaki. Albo może spróbuje wejść w porozumienie z analogiczną organizacją niemiecką.

Zkolei zgryzota odmalowała się na twarzy von Furbacha.

— Jest wielu ludzi w Niemczech — rzekł — którzy uczyniliby nieomal wszystko byle tylko dostać w swoje ręce ten traktat.

— Czy dużo pan o nich wie? — zapytał Lavington.
— Nie o tych, którzyby byli bezpośrednio wmiészani w tę sprawę, tylko o tych, trochę wyżej postawionych, którzy użyliby go przeciwko mnie potem, jakby kto inny zrobił za nich brudną robotę.

Betty Marshall, która przysłuchiwała się dotąd w milczeniu, wmiészala się niespodziewanie do dyskusji.

— Zdaje mi się, że ja ich znam, a przynajmniej jednego z nich — rzekła spokojnie. — Tak, mam się spotkać z człowiekiem, który może być jednym z nich, za — spojrzała ostentacyjnie na zegarek — za przeszło trzy godziny. Będziemy razem na herbacie.

Lavallière zrobił trochę groźną minę.
— Sądę, że powinna się pani z tego wytłumaczyć — rzekł.

Betty roześmiała się swobodnie.

— Doskonale. Muszą mi panowie przebaczyć. Nigdy się nie mogę oprzeć pokusie wyzyskania nadarzających się efektów dramatycznych. To doprawdy nie straszne. Wczoraj wieczorem zaprosił mnie na herbatę, a ja przyjąłam zaproszenie. I to wszystko.

— Tak, ale skąd go pani zna? Gdzie go pani spotkała? — zapytał niecierpliwie von Furbach.

— Zaraz panom opowiem. Wczoraj wieczorem, po mojej awanturze z panem Lavingtonem, wstąpiłam po raz drugi do Café de la Couronne zobaczyć czy się już wreszcie rozeszli. Zastałam tam pana Geoffroi, z Revue du Monde samego w towarzystwie Niemca, kapitana Henniga...

— Henniga? — przerwał von Furbach. — Nacjonalistę?

— Zdaje się, że tak — zgodziła się dziewczyna.
— Teraz sobie przypominam. Biedny Waechter wspominał mi, że on tu jest i nawet mnie przed nim ostrzegał. Przebywa dużo z dziennikarzami, nieprawdaż?

Betty Marshall skinęła głową.

— Spotkałam go przed trzema dniami na dziennikarskim śniadaniu i bardzo wtedy na pana powstawał. Mam wrażenie, że wczoraj wieczorem omawiał z Geoffroi tę samą sprawę. Kapitan Hennig mówił tak gwałtownie o delegacji niemieckiej, że obudziło to moje podejrzenie. Ostatecznie ludzie w ogrodzie pana Lavingtona wspominali, że Berlin wierzy, iż jakiś traktat istnieje, czy może istnieć, więc myślałam, że kapitan Hennig może mieć z tem coś wspólnego. To też siedziałam i rozmawiałam z nimi, dopóki nas nie wyproszono z kawiarni, bo czas było zamykać. Powiedział mi bardzo niewiele, ale spodziewam się, że powie mi dzisiaj więcej.

— Ciekaw jestem, czy on miał co wspólnego ze skradzeniem traktatu — rzekł z namysłem von Furbach. — Czy pan sądzi, że kulawy człowiek jest jednym z jego kolegów?

Lavington wzruszył ramionami.

— Musimy się przekonać, co będzie dla nas mogła zrobić panna Marshall.

Zwrócił się do młodej dziewczyny.

— Czy pani sądzi, że spotkanie się sam na sam z tym człowiekiem nie będzie dla pani ryzykowne?

Odrzuciła w tył głowę.

— Czy biorę udział w tej sprawie czy nie? Przypuszczam, że potrafię sobie dać radę. Bądź co bądź nie związano mnie jeszcze w moim własnym samochodzie — dodała z przekornym chichotem. — Może tylko dlatego, że nie mam samochodu — ciągnęła dalej i nagle spoważniała. —

Sądzę, panowie, że powinnam iść na tę herbatę i to sama. Wygląda tak, jakgdyby kulawy człowiek pragnął sprzedać traktat, jak to powiedział pan Lavington, ale któremu z panów, albo organizacji niemieckiej, albo francuskiej. Może być: kapitanowi Hennigowi lub tej kobiecie Moro. Będę śledziła pierwszego, wedle możliwości i postaram się zyskać jego zaufanie, ale żeby tego dokazać, muszę być sama.

— Ma pani rację — zgodził się Lavington. — Obawiam się, że ma pani rację. A ja będę się starał znaleźć Moro. Znam ją przecież z widzenia.

— Życzę powodzenia obojemu państwu — rzekł Lavallière — i nie tylko dlatego, że nieodzyskanie traktatu będzie równoznaczne z moim upadkiem. Zawiadomcie mnie jaknajprędzej o rezultacie swoich usiłowań.

— Czy nie moglibyśmy się spotkać wszyscy po obiedzie, — zaproponował hrabia von Furbach. — Może w moim pokoju w Astorji, o dziesiątej?

Wszyscy wyrazili zgodę i Betty wraz z Johnem Lavingtonem opuścili razem pokój. Zeszli na dół, stanęli przy wejściu do sali obrad, u stóp schodów i przez kilka chwil gawędzili z pewnym zażenowaniem o tem i o owem, nim wreszcie ona wyciągnęła do niego na pożegnanie rękę.

— Wszyscy tu sobie podają ręce — rzekła.

Dopiero kiedy zabierała się do odejścia, zebrał się na odwagę i przemówił:

— Czy... nie moglibyśmy zjeść razem lunchu? Powinniśmy omówić razem, gdzie się mamy spotkać i wogóle wszystko.

— Zrobiłabym to z przyjemnością — rzekła dziewczyna — ale czy to byłoby rozsądne? Umówiliśmy się wczoraj wieczorem, że nie powinniśmy pokazywać się razem za często?

— Czyż zawsze musimy być rozsądni — prosił Lavington. — Oprócz tego w mieście jest dużo takich miejsc, gdzie nie natkniemy się na znajomych.

— Dobrze — rzekła. — Zaryzykuje.

— Świetnie. Tymczasem przeproszę panią na chwilę i zadzwonię do Duranda, czy nie zaszło co nowego.

Zniknął w budce telefonicznej i wyłonił się z niej niebawem z wypisanem na twarzy wzburzeniem.

— Proszę, niech pani idzie — rzekł. — Jest wskazaniem, żebyśmy razem poszli na śniadanie. (D. c. n.)

